

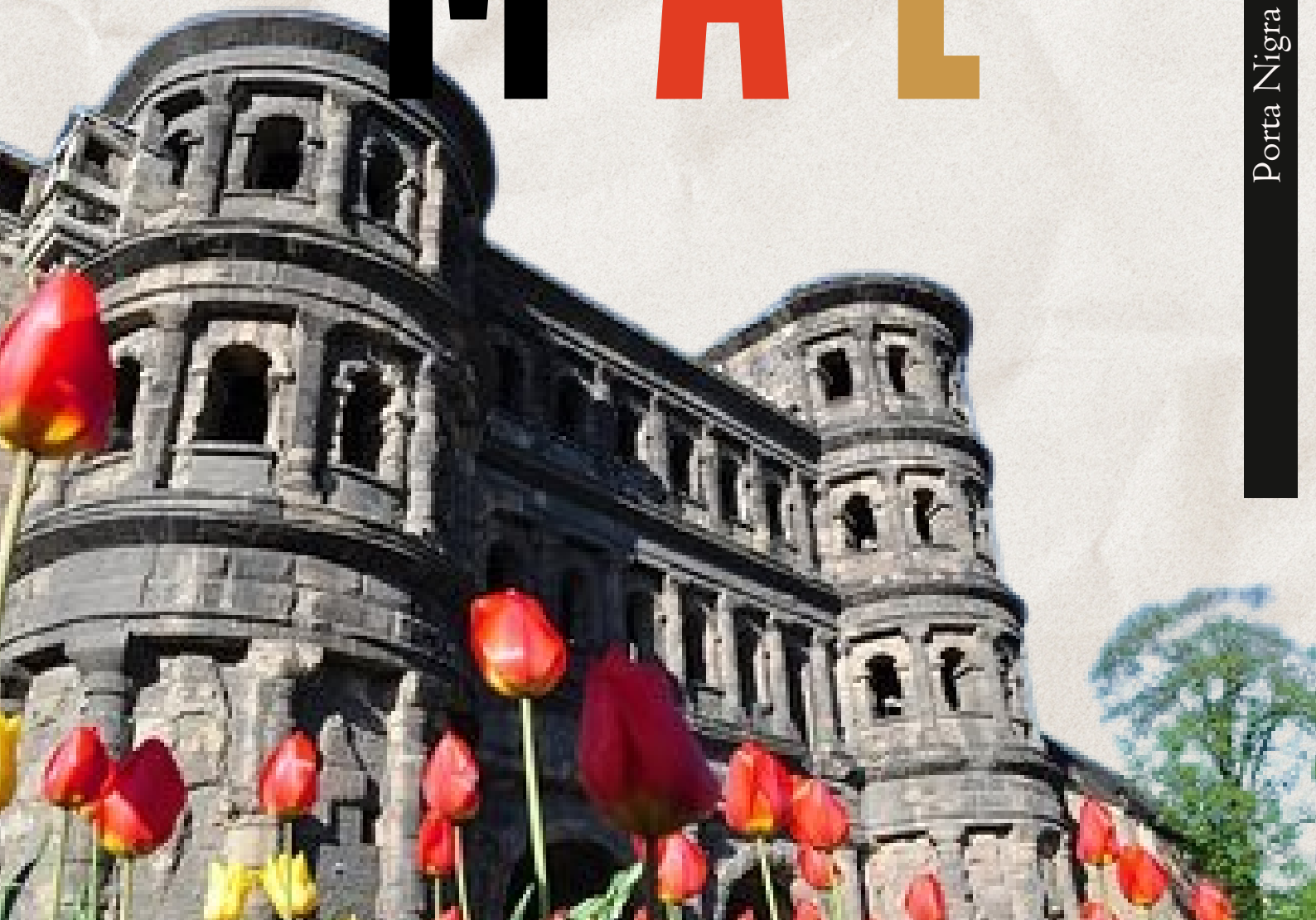


Studentenzeitschrift

NR. 2  
23.10.2025

# DENK MAL

Porta Nigra - Trier





# DenkMal

CZASOPISMO  
STUDENCKIE

REDAKTOR NACZELNA

dr Edyta Grotek

REDAKTOR WYDANIA

mgr Agata Jarecka

KOMITET REDAKCYJNY

mgr Agata Jarecka

mgr Kinga Daria Siedlich-Osmałek

mgr Filip Osmałek

Julia Sułeczka

SKŁAD

Julia Sułeczka

mgr Agata Jarecka

## SPIS TREŚCI

|                                                     |       |
|-----------------------------------------------------|-------|
| Wstępniak.....                                      | 3     |
| <small>mgr Agata Jarecka</small>                    |       |
| Porta Nigra w Trewirze.....                         | 4     |
| <small>mgr Filip Osmałek</small>                    |       |
| Pocztówka z Wiednia.....                            | 5     |
| <small>Jakub Chmielewski</small>                    |       |
| Kącik niedosłowny- Auf dem Holzweg sein.....        | 6     |
| <small>dr Edyta Grotek</small>                      |       |
| Dłaczego Toruń nie lubi się z Bydgoszczą?.....      | 7-8   |
| <small>Bartosz Socha</small>                        |       |
| WortWerk.....                                       | 9     |
| Studentki kącik naukowy: Die konstitutive Rolle der |       |
| <small>Julia Sułeczka</small>                       |       |
| Sprache für das Verbrechen.....                     | 10-11 |
| Krótką historią polsko-niemieckiej tradycji         |       |
| winobrania w Zielonej Górze.....                    | 12    |
| <small>Krzysztof Nowik</small>                      |       |
| Wśród winnic i ksiąg: badawczy pobyt w              |       |
| Würzburgu.....                                      | 13    |
| <small>mgr Agata Kobyłska</small>                   |       |
| Cykl wywiadów TRABI z wykładowcami.....             | 14-15 |
| <small>wywiad z prof. Tomaszem Waszakiem</small>    |       |
| VI Rozmowy Toruńsko-Getyńskie:                      |       |
| nowe spojrzenie na dialog polsko-niemiecki.....     | 16    |
| <small>mgr Agata Jarecka</small>                    |       |
| Von der Germanistik in die Universitätsbibliothek – |       |
| zwischen Büchern und Sprachen.....                  | 17    |
| <small>mgr Emilia Chrzanowska</small>               |       |



TU MOŻECIE NAS ZNALEŹĆ!



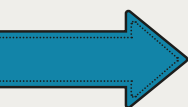
Germanistyka Toruń  
Studencko - Doktoranckie Koło Naukowe Trabi



@germaumk



trabi-umk@wp.pl



WIADOMOŚĆ OD REDAKCJI: ŚLEDŹCIE NAS NA BIEŻĄCO!  
SZYKUJEMY DLA WAS NIESPODZIANKĘ!

# Wstępniak

mgr Agata Jarecka

## Drodzy Czytelnicy!

Wakacje już za nami, a my oddajemy w Wasze ręce kolejny numer DenkMal – tym razem pod hasłem **#germawdrodze**.

Z czym kojarzą się Wam wakacyjne wojaże? Z odpoczynkiem, odkrywaniem nowych miejsc, a może z refleksją i spotkaniami, które zostają w pamięci na długo?

Dla nas motyw podróży stał się inspiracją nie tylko do odkrywania nowych miejsc, lecz także do spojrzenia na język i kulturę niemiecką w ruchu – w drodze ku nowym spotkaniom, doświadczeniom i refleksjom.

Na okładce widnieje **Porta Nigra w Trewirze** – dawna rzymska brama, która od wieków prowadziła ludzi ku nowym doświadczeniom. To dla nas także symbol przejścia z wakacyjnej sielanki w nowy rok akademicki.

W tym duchu zapraszamy Was do naszej wspólnej wyprawy: przez artykuły, ciekawostki i opowieści, które zabiorą Was od historycznych szlaków po współczesne podróże.

Mamy nadzieję, że ta lektura zainspiruje Was do własnych odkryć – zarówno geograficznych, jak i tych bardziej osobistych. Bo w końcu każda droga to nie tylko przemieszczanie się w przestrzeni, ale także podróż w głąb siebie.

**Życzymy Wam przyjemnej wędrówki po stronach naszej gazetki!**



# Porta Nigra w Trewirze

mgr Filip Osmalek



Choć Niemcy jako państwo istnieją stosunkowo krótko, to początki osadnictwa na tych terenach sięgają czasów starożytnego Rzymu. Jednym z najlepiej zachowanych dowodów na to jest Brama Czarna w Trewirze. Początki jej budowy pozostają nie do końca jasne. Miasto założono około 16 r. n.e. na cześć cesarza Oktawiana Augusta, natomiast Porta Nigra powstała znacznie później – między 160 a 200 r. n.e., za panowania Marka Aureliusza. Pierwotnie Brama miała stanowić część fortyfikacji miasta, przez którą mogli przechodzić kupcy oraz legionisi, jednak jej budowy nigdy nie ukończono. Sama nazwa została nadana jej dopiero w średniowieczu. Porta Nigra odnosi się do charakterystycznego koloru piaskowca, który z czasem zmienił swoją barwę, nadając obiektowi charakterystyczny wygląd.

Prawdopodobnie Brama nie przetrwałaby okresu średniowiecza, gdyby nie przypadek. Około 1030 r. za zgodą lokalnego arcybiskupa zamieszkał w niej pustelnik Symeon. Po jego śmierci papież ogłosił go świętym, zaś sama brama stała się miejscem kultu i celem pielgrzymek. Kościół zadbał o rozbudowę obiektu i przerobienie go na świątynię.

Elementy te zostały usunięte na początku XIX w. na polecenie samego Napoleona, dzięki temu budowla odzyskała charakterystyczny rzymski wygląd. W latach 1822-1875 Brama wróciła do roli, jaką przygotowali dla niej rzymianie – ponownie stanowiła wjazd do miasta. Obiekt szczęśliwie przetrwał II wojnę światową niemal bez większych zniszczeń, a szkody zostały bardzo sprawnie naprawione.

Aby podkreślić wartość historyczną, Brama Czarna została w 1986 r. wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO wraz z innymi zabytkami Trewiru i do dziś stanowi jedną z największych atrakcji miasta.



# Pocztówka z Wiednia

Jakub Chmielewski, filologia germańska, rok III, UMK

## HOFBURG:

Ogromny i bogaty historycznie zamek, który w przeszłości służył jako rezydencja potężnego rodu Habsburgów. Z biegiem lat był przebudowywany i zmieniany na potrzeby kolejnych władców. Utrzymywany obecnie w stylu baroku i klasycyzmu, Hofburg wciąż zachwyca jako architektoniczny cud. Budowany i upiększany przez około 700 lat (od czasów Rudolfa I Habsburga do roku 1918), stanowi obowiązkowe miejsce do zobaczenia w otoczeniu majestatycznych pałaców i dziedzińców iście bajkowego Wiednia. Przed zamkiem znajduje się Burggarten – idealne miejsce do wypoczynku, będące oazą spokoju zarówno dla mieszkańców, jak i turystów. Z parku można podziwiać w całej okazałości Hofburg oraz Albertinę. Klimatu temu miejscu dodają widoki na wspaniałe budynki oraz stylowy wystrój parku.



## STEPHANSDOM

Znajdująca się w centrum starego miasta katedra to wizualna duma i symbol Wiednia. Jej budowę rozpoczęto około 1304 roku z inicjatywy króla Albrechta I i kontynuowano przez kolejne stulecia. Katedra stała się miejscem ważnym nie tylko dla wiernych, ale również dla środowisk związanych ze sztuką i ikonografią. Odbływały się tu liczne przedstawienia, a dziś nadal pełni funkcję rzymskokatolickiej świątyni.

Monumentalna sylwetka katedry wyróżnia się na tle Stephansplatz – najwyższa wieża ma aż 136 m wysokości i jest widoczna z daleka, co przyczyniło się do jej kultowego statusu. Równie znana jest 68-metrowa wieża północna z dzwonem Pummerin – drugim co do wielkości wolno bijącym dzwonem w Europie.

Stephansdom to nie tylko arcydzieło architektury, ale także symbol wytrwałości. Po poważnych zniszczeniach w czasie II wojny światowej, katedrę odbudowano z wielką starannością. To jedno z najpiękniejszych i najważniejszych miejsc w Wiedniu, zarówno pod względem wyglądu, jak i wartości historycznej.

## SCHLOSS BELVEDERE:

Zabytkowy pałac barokowy z XVIII wieku, podzielony na "Górny" i "Dolny" Belweder, pełnił funkcję letniej rezydencji oraz miejsca uroczystości i bankietów. To przepiękny kompleks, otoczony zielenią, taflami wody i zachwycającą naturą, obecną na całym terenie. Największy staw, usytuowany przed pałacem, w sprzyjających warunkach pogodowych pozwala zobaczyć odbicie całego budynku, tworząc widok równie niezwykły jak sam pałac i jego malownicze otoczenie.

Miejsce to ma również historyczne powiązania z rodziną Habsburgów – pałac został wykupiony przez legendarną Marię Teresę, a ostatnim Habsburgiem, który w nim urzędował, był arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Belweder to zdecydowanie miejsce warte odwiedzenia w Wiedniu, zarówno ze względu na wspaniałe widoki, jak i wartość kulturową oraz historyczną. Najlepiej odwiedzić je w cieplejszym okresie, aby móc podziwiać okoliczny park i dziedzińce w pełnej okazałości.



# Kącik niedosłowny- **Auf dem Holzweg sein**

dr Edyta Grotek

Wydaje się, że na temat **#germaWdrodze** najlepszym idiomem będzie „**auf dem Holzweg sein**”. Tak trochę przekornie – bo nie ma wiele wspólnego z podróżami, a właśnie z myleniem się. „Du bist auf dem Holzweg” – mylisz się, jesteś w błędzie, idziesz złą drogą, błędzisz (w swym rozumowaniu).

A skąd się ten idiom wziął? Z życia – jak to najczęściej bywa. Holzweg to złożenie determinatywne (ale przemycamy słowotwórstwo... 😊) i można je czytać na dwa sposoby – droga z drewna (drewniana) lub dla drewna. I Holzweg tutaj to jest właśnie ta druga droga – droga w lesie, która powstała w celu transportowania drewna z wyrębu.



Te drogi istnieją naprawdę, ale prowadzą zazwyczaj donikąd, nagle się kończą – nawet w środku lasu. Jeśli zatem jesteś na Holzweg, to się pogubiłeś/ pogubiłaś i musisz wrócić.

**Ciekawostka:** Holzweg to po polsku droga zrywkowa bądź szlak zrywkowy.

GRAFIKA WYGENEROWANA ZA POMOCĄ AI



# Dlaczego Toruń nie lubi się z Bydgoszczą?

Bartosz Socha, historia, II rok, UMK



**B**ydgoszcz i Toruń to dwa miasta w województwie kujawsko-pomorskim, które szczególnie nie pałają do siebie sympatią. Nie jest to efekt reformy administracyjnej z 1999 roku, w wyniku której oba miasta znalazły się w jednym województwie oba ze statusem stolicy, ale historii dawnej sięgającej samych początków istnienia obu miast. Wszystko zaczęło się w XIV wieku wraz z nadaniem miastu Bydgoszcz praw miejskich.

Od początku miasto rywalizowało z Toruniem o prym w spławianiu towarów Wisłą do Gdańska. Sytuacja z czasem zaczęła się zaogniać. W 1403 roku wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen (brat Ulricha von Jungingena, tego który 15 lipca 1410 roku zginął w bitwie pod Grunwaldem) nadał Toruniowi nowe przywileje, które wymuszały na kupcach opłaty za postój w Toruniu zanim udadzą się w dalszą drogę do Gdańska. Polscy handlarze nie chcieli płacić, więc zaczęli omijać Toruń i zamiast niego udawali się do Bydgoszczy, na czym ta pierwsza traciła.

W momencie wybuchu wojny między Państwem Krzyżackim, a Polską w 1409 roku doszło do pewnego incydentu. Wybuchł konflikt dotyczący soli, który zapoczątkowali Bydgoszczanie dokonując konfiskaty z Torunia statków z tym towarem. W opinii Torunian w ten sposób Bydgoszcz rozpętała wojnę, co nie było prawdą. Już po wojnie doszło do kolejnego sporu na tle handlowym, ale tym razem o bydgoskie piwo, które zaczęło zalewać toruński rynek. Władze miasta próbowały ukroić ten proceder, ale twardy opór stawili mieszczanie, którzy pokochali bydgoski trunek. Jednego razu doszło do awantury o piwo, która miała miejsce w Bydgoszczy. Pewien Torunianin przyплыł statkami do miasta zakupić trunek, aby go potem sprzedawać w swoim mieście. Kiedy opuścił statek doszło do awantury między jego ludźmi sprzedającymi piwo bez jego wiedzy, a Bydgoszczanami. W jej wyniku doszło do zarekwirowania statków wraz ze znajdującym się na nich trunkiem. Nie wiemy, czy później udało się odzyskać Torunianinowi te okręty.



# Dlaczego Toruń nie lubi się z Bydgoszczą?

Wraz z upadkiem Zakonu Krzyżackiego, gdy oba miasta znalazły się w Polsce nastąpiła względna współpraca handlowa obu miast, która przeminęła wraz z Polską podzieloną między zaborców w trzech rozbiorach. W ich wyniku oba miasta znalazły się pod zarządem Prus, które postanowiły postawić na Toruń pamiętając o jego niemieckim rodowodzie, z czego niezadowoleni byli bydgoscy kupcy. Nie trwało to długo, gdyż w 1806 roku Prusy zostały pokonane przez napoleońską Francję, a oba miasta stały się częścią Księstwa Warszawskiego. Katastrofa armii Napoleona podczas marszu na Moskwę zakończyła ten krótki etap. Wtedy miasta ponownie wróciły do Prus.

**Tutaj czas na ciekawostkę: Napoleon Bonaparte przed rozpoczęciem swojej kampanii w 1812 roku zatrzymał się na kilka dni w Toruniu.**

Rozpoczął się okres pokojowej koegzystencji, ale co ważne w osobnych jednostkach administracyjnych. Bydgoszcz stała się częścią Wielkiego Księstwa Poznańskiego, natomiast Toruń przyłączono do prowincji Prusy Zachodnie. Sytuacja nie zmieniła się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Bydgoszcz i Toruń odseparowano umieszczając je odpowiednio w województwach poznańskim i pomorskim. Na krótko Bydgoszcz stała się częścią województwa pomorskiego tuż przed wojną w 1938 roku.

**A teraz czas na germanistyczną ciekawostkę: W Bydgoszczy podczas II wojny światowej służył jako żołnierz Wehrmachtu znany niemiecki pisarz Heinrich Böll**

Niemieckie władze okupacyjne podczas II wojny światowej znowu odseparowały miasta, które w komunistycznej Polsce jednak znalazły się ponownie w jednym województwie. Reaktywowano województwo pomorskie, ale bliżej mu było kształtem do współczesnego województwa kujawsko-pomorskiego, niż granic przedwojennych. W 1950 roku przekształcono je w województwo bydgoskie, natomiast w 1975 roku podzielono je na trzy części separując Bydgoszcz i Toruń tworząc województwa bydgoskie, toruńskie oraz włocławskie. Tak oto dotarliśmy do dnia 1 stycznia 1999 roku, gdy dwa miasta stały się stolicami województwa kujawsko-pomorskiego. Współpraca między nimi wciąż nie należy do łatwych i wymaga nieustannych kompromisów. Pojawia się jednak promyk nadziei, że ten wielowiekowy spór może znaleźć swój kres. Symbolem tego dążenia stała się inicjatywa zakopania topora wojennego w Solcu Kujawskim — miejscu położonym dokładnie w połowie drogi między dwoma rywalizującymi miastami.



*an eine lampe* z 2018 roku to wiersz autorstwa Jana Wagnera, pochodzący z jego zbioru wierszy pod tytułem *Die Live Butterfly Show*. Poeta urodził się w 1971 roku w Hamburgu i jest laureatem licznych nagród literackich w Niemczech, m.in. Hölderlin-Preis, czy Georg-Büchner-Preis. Utwór ten sam w sobie nie stanowił większego wyzwania, aby jednak dobrze go przetłumaczyć, musiałem dobrze zapoznać się z kontekstem. Dopiero po zapoznaniu się z postacią brytyjskiego oficera, żeglarza i badacza Arktyki - Johna Franklina – ów wiersz przestał być dla mnie tak tajemniczy. Bowiem Franklin, który zginął tragicznie podczas jednej ze swoich wypraw, nazywany jest *człowiekiem, który zjadł własne buty*.

Patryk Dzierża - tłumaczenie

## do lampy

nagle zaczyna drżeć twoja ciepła żółć  
jak flaga na szczycie, skrawek tkaniny  
na łodzi Arktyki, zanim ostatni tran

się wyczerpie, wszystkie palce zeszywniałe  
z zimna, i mogłoby to być, czterdziestowatowa  
gwiazda w centrum, równie dobrze miasto,

jego ciemność jak iskrzenie zorzy polarnej  
tam na zewnątrz, podczas gdy ty ponownie rozbijasz namiot  
ze światła wokół mnie, na przekór kłuszącym

wichurom, a ja siedzę jak ten John Franklin,  
mój posiłek własny, skórą zelowany but,  
i śnię, śnię o przejściach północno-zachodnich.



Jan Wagner

## *an eine lampe*

plötzlich beginnt dein warmes gelb zu flattern  
wie eine gipfflagge, ein fetzen stoff  
im arktiseis, bevor der letzte waltran

verbraucht ist, alle finger steif  
vor kälte, und es könnte, vierzig-watt-  
zentralgestirn, genauso gut die stadt,

ihr dunkel sein wie ein polarnachtfunkeln  
dort draußen, während du erneut dein zelt  
aus licht um mich aufschlägst, gegen die bissigen

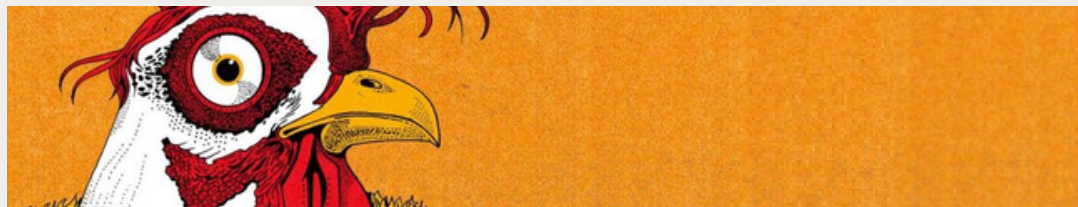
winde, und ich sitze wie john franklin,  
mein mahl der eigene, lederbesohlte  
schuh, und träume, träume von nordwestpassagen.

# Studencki kącik naukowy

## Die konstitutive Rolle der Sprache für das Verbrechen:

### Analyse der Dehumanisierung der Opfer in der Tätersprache anhand der Erinnerungen von Rudolf Hoess, Hannah Arendts *Eichmann in Jerusalem* und Georg Taboris *Mein Kampf*

Julia Sulecka, filologia germańska, rok III, UMK



Der Zweite Weltkrieg und die NS-Zeit verdeutlichen, dass Sprache weit über reine Kommunikation hinausgeht: Sie ist ein machtvolleres Werkzeug, das Realitäten formt, Identitäten konstruiert und Machtverhältnisse etabliert. Besonders im Kontext von Verbrechen zeigt sich ihre Rolle bei Legitimation, Verschleierung und Rechtfertigung. Dieser Text untersucht, wie Sprache als Mittel der Entmenslichung fungiert, anhand von drei Schlüsselwerken der NS-Täterliteratur: Rudolf Höß' Erinnerungen, Hannah Arendts *Eichmann in Jerusalem* und George Taboris Drama *Mein Kampf*. Die Analyse zeigt, wie Sprache Gewalt ermöglicht, legitimiert und die Wahrnehmung von Opfern und Tätern verzerrt.

Die Sprache im Nationalsozialismus war ein zentrales Instrument zur Manipulation, Kontrolle und Legitimierung von Verbrechen gegen die Menschlichkeit. Durch Propaganda, gezielte Wortwahl und Umdeutungen wurde die Öffentlichkeit ideologisiert, Opfer entmenslicht und Täter moralisch entlastet. Victor Klemperer zeigt in *LTI – Lingua Tertii Imperii*, wie Begriffe wie „Volksgemeinschaft“, „Endlösung“ oder „Lebensraum“ beschönigend eingesetzt und andere wie „Jude“ oder „Individualismus“ abgewertet wurden. Typisch waren Emotionalisierung, Vereinfachung, Wiederholung und die Monopolisierung des Sprachgebrauchs. Dehumanisierung erfolgte durch Metaphern, Euphemismen und Verallgemeinerungen, die Empathie ausschalteten und Gewalt rationalisierten. Besonders in den Aussagen von Rudolf Höß und Adolf Eichmann wird deutlich, wie Tätersprache Opfer entmenslichte und Verbrechen rechtfertigte. Ergänzend zeigt die literarische Darstellung Hitlers in einem dramatischen Werk, wie Sprache auch über Groteske und Farce analysiert werden kann. Dies dient dazu, das Verhalten und die Rhetorik Adolf Hitlers durch die Linse des Grotesken, Farce und Absurden zu beleuchten.

Rudolf Höß, ehemaliger Kommandant von Auschwitz, verwendet in seinen Memoiren eine nüchterne, bürokratische Sprache, die Brutalität relativiert und Verantwortung verschiebt. Er beschreibt Massenmord in logistischen Begriffen und vermeidet emotionale Ausdrucksweisen. So bezeichnet er Auschwitz als „Ort der Massenvernichtung“ und spricht von einem „Vernichtungsprozess“:

„Nach dem Willen des Reichsführers SS (RFSS) sollte Auschwitz die größte Vernichtungsanlage aller Zeiten werden. [...] Ich stellte damals keine Überlegungen an – ich hatte den Befehl bekommen – und hatte ihn durchzuführen [...]“



Ich erkläre hiermit an Eidesstatt,  
daß im Jahr 1944 bis 1945  
während meines Besuchs als Leiter  
des K. f. Kommando & Arbeitskommando  
in den Konzentrationslagern und ca.  
18 Millionen auf andere Weise zu Tode  
gebracht worden.  
Hö. 14. 5. 1946 Rudolf Höß



Die Opfer erscheinen hier nicht als Menschen, sondern als Teil eines administrativen Vorgangs. Indem Höß das Geschehen als „etwas Ungeheuerliches“ beschreibt, es jedoch gleichzeitig durch eine „Begründung“ als „richtig“ rechtfertigt, zeigt sich, wie Sprache zur Legitimation und Dehumanisierung instrumentalisiert wird.

Besonders deutlich wird die Entmenschlichung, wenn Höß schreibt:

„Nirgends kommt der wirkliche Adam so zum Vorschein, wie in der Gefangenschaft. Alles Anerzogene, alles Angenommene, alles nicht zu ihm Gehörige fällt von ihm ab.“

Diese Sichtweise reduziert Menschen auf einen „wahren“ Zustand, der in der Logik des Nationalsozialismus mit Wert- und Unwertkategorien verknüpft ist. Wer ins Lager deportiert wurde, galt als „Nicht-Mensch“. Höß' Sprache offenbart so die ideologische Grundlage, auf der Opfer systematisch entmenslicht und Gewalt rationalisiert wurden.

Hannah Arendt zeigt im Eichmann-Prozess, wie dessen Sprache Opfer systematisch entmenslichte. Er sprach in bürokratischen Begriffen wie „Transporte“, „Vertriebene“ oder „Menschenmaterial“ und vermied jeden Bezug zum Leiden. Arendt beschreibt seine Ausdrucksweise als voller Plattitüden und Klischees; selbst komische Fehlverwendungen wie „geflügelte Worte“ offenbarten seine Gedankenlosigkeit. Entscheidend war für sie:

„Es war unmöglich, mit ihm zu kommunizieren, nicht weil er log, sondern weil er von einer Mauer umgeben war, Mauer des besten Schutzes gegen Worte und die Anwesenheit der anderen und damit vor der Realität selbst.“

Seine Sprache spiegelte die „Banalität des Bösen“: Verbrechen wurden zu „erforderlichen Maßnahmen“ und „Verwaltung“, während Empathie und moralische Reflexion verschwanden.

In *Mein Kampf* entlarvt George Tabori Hitlers Sprache durch Satire und Groteske. Er zeigt, wie Begriffe wie „weißgeschrubbt“ und „Lebensraum“ als rhetorische Mittel der NS-Ideologie dienten, Gewalt zu legitimieren. „Weißgeschrubbt“ steht dabei für die propagierte Reinheit, die Verbrechen verdecken sollte, während „Lebensraum“ die aggressive Politik pseudorational rechtfertigte. Besonders deutlich wird die Dehumanisierung in einer grotesken Szene, in der Hitler Menschen symbolisch „verkleinert“ oder „zusammenstaucht“: Ihre Individualität und Würde werden wortwörtlich geschrumpft, was die NS-Praxis der Reduktion auf Kategorien wie „Untermensch“ oder „lebensunwertes Leben“ karikiert. Tabori entmystifiziert Hitler, indem er seine Figur als unfähig zur Selbstironie und humorlos gegenüber jüdischem Witz darstellt – ein Spiegel der ideologischen Verarmung des Nationalsozialismus.

Es ist unerlässlich zu erkennen, dass die Sprache, die Tabori benutzt hat, reich an Symbolik ist. Die Symbolik in bestimmten Szenen trägt Beziehungen zu Mechanismen der Entmenschlichung, die durch Groteske dargestellt werden. Durch diese groteske Symbolik entlarvt Tabori die Absurdität und Grausamkeit einer Denkweise, die das Menschliche durch ideologische Konstrukte ersetzt. Die Szenen illustrieren nicht nur die Mechanismen der Dehumanisierung, sondern zeigen auch, wie totalitäre Systeme Gewalt durch solche symbolischen Akte normalisieren und rechtfertigen.

Die Analyse der Entmenschlichung in der Sprache der Täter zeigt deutlich, wie die Sprache als Instrument zur Rechtfertigung, Normalisierung und Begehung von Verbrechen dient. Der bewusste Einsatz von entmenslichenden Begriffen und rhetorischen Strategien erhöht die Distanz zum Opfer, untergräbt Empathie und legitimiert Gewalt. Vor allem in totalitären Systemen wie dem Nationalsozialismus wurde die Sprache zum wichtigsten Manipulationsmittel, das sowohl die Täter als auch die breitere Gesellschaft dazu brachte, Verbrechen als notwendig oder moralisch vertretbar zu akzeptieren. Sprache ist also nicht nur ein Mittel der Kommunikation, sondern auch ein Machtinstrument, das die Wahrnehmung der Realität prägt. Die Analyse der Sprache von Tätern zeigt die zerstörerische Kraft von Konzepten und Metaphern, die Menschen auf Kategorien, Funktionen oder Bedrohungen reduzieren. Diese Mechanismen der Entmenschlichung sind auch in literarischen Werken noch relevant, da sie die Auseinandersetzung mit historischen und gegenwärtigen Formen von Gewalt und Unterdrückung ermöglichen. Literatur dient hier als Spiegel und Kritik an sprachlichen Strukturen, die zur Entmenschlichung führen, und kann so zur Sensibilisierung für die Gefahren manipulativer Sprache beitragen. Werke wie die von George Tabori zeigen beispielhaft, wie die Dekonstruktion entmenslichender Rhetorik Leser dazu auffordert, die ethischen Implikationen der Sprache kritisch zu hinterfragen.

# Krótką historią polsko-niemieckiej tradycji winobrania w Zielonej Górze

Krystian Nowik, filologia germańska, rok III, UMK



**W**czasie przerwy wakacyjnej postanowiłem odbyć swoją pierwszą podróż do Zielonej Góry. Z perspektywy mieszkańca Torunia Zielona Góra wydaje się być przysłonięta przez większe ośrodki miejskie takie jak Poznań czy Wrocław. Zielona Góra zresztą, mimo, iż to miasto wojewódzkie, jest mniejsza od Torunia. Jest częścią historycznego Śląska (dokładnie leży w północnej części Dolnego Śląska). Te fakty nie powinny przysłaniać wyjątkowości pod względem historycznym i kulturowym, jaką może poszczycić się stolica Lubuskiego. Wystarczy tu wspomnieć o jednej tradycji, której praktyka przykuła moją uwagę podczas wycieczki.

Chodzi mianowicie o winiarstwo, z którym historia Zielonej Góry związana jest niemal od zawsze i które jest nieodłączną częścią krajobrazu zielonogórskiego i kultury Zielonogórzan, będąc świadectwem nieprzerwanej tradycji, odpornej na zmiany polityczne. Winiarstwo zielonogórskie sięga czasów panowania Piastów śląskich, władających tą ziemią od czasów rozbitcia dzielnicowego. Później Zielona Góra została podporządkowana Hohenzollernom, a ludność polska wyparta przez niemieckich osadników. Nie miało to wpływu na przemysł winiarski w tym regionie. Mimo tego winiarstwo zielonogórskie nie zostało przerwane, lecz kontynuowane.

W dziewiętnastowiecznej Zielonej Górze (jako Grünberg) coroczna produkcja wynosiła od pół do dwóch milionów litrów. Zakłady winiarskie rozrastały się poza obszar miasta, sięgając okolicznych wsi. Po drugiej wojnie światowej, wraz z powrotem miasta do Polski jako część Ziemi Odzyskanych, miejsce niemieckich mieszkańców zajęli polscy repatrianci. Ich obecność nie przerwała tradycji. Polacy do dzisiaj z wielką dumą kultywują zielonogórskie święto wina, odbywające się przez kilka dni we wrześniu. Tradycja ma własny mit założycielski. Uważa się, że krew zabitego Bachusa - greckiego boga - została rozsiana przez boginię Atenę. Tam, gdzie spadła kropla tej krwi, rozkwitała winorośl. Jednym z takich miejsc była okolica wokół Zielonej Góry. Na pamiątkę tego wydarzenia corocznie obchodzone jest święto wina.

Od 1842 odbywa się ono w mieście nieprzerwanie co roku. Nowatorskim elementem kultury zielonogórskiej jest niedawno postawiony pomnik Bachusa. Do krajobrazu kultury Zielonogórzan wpisują się również rozsiane po mieście figurki pomocników Bachusa. Jak Wrocław ma swoje krasnale, Toruń swoje anioły, tak Zielona Góra ma swoje Bachusiki.



# Wśród winnic i ksiąg: badawczy pobyt w Würzburgu

mgr Agata Kobylska

Würzburg, stolica Dolnej Frankonii, należy do miast o niezwykle bogatej i burzliwej historii. Od średniowiecza był ważnym ośrodkiem biskupim i politycznym, a dziś znany jest przede wszystkim z barokowej architektury, imponujących budowli sakralnych i wyjątkowej tradycji winiarskiej. Wzgórza otaczające miasto pokrywają bowiem liczne winnice, które od wieków stanowią nieodłączny element pejzażu i tożsamości regionu. To właśnie stąd pochodzą cenione frankońskie wina, które rozślały miasto również poza granicami Niemiec.

W lipcu bieżącego roku miałam okazję odwiedzić Würzburg dzięki grantowi ufundowanemu przez JM Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr. hab. Andrzeja Tretyna. Wsparcie to umożliwiło mi uczestnictwo w Polskiej Misji Historycznej przy Uniwersytecie Juliusza i Maksymiliana. Polska Misja Historyczna, działająca od 2001 roku (początkowo w Getyndze, a od 2009 roku w Würzburgu), jest placówką naukową wspierającą polskich badaczy w prowadzeniu projektów w Niemczech, a jej głównym zadaniem jest intensyfikacja kontaktów naukowych oraz wymiana wiedzy między uczonymi z obu krajów. Celem mojego dwutygodniowego pobytu w tym wyjątkowym bawarskim miasteczku była przede wszystkim kwerenda biblioteczna, która umożliwiła mi poszerzenie bibliografii do przygotowywanej przeze mnie rozprawy doktorskiej *Walter Benjamins Spätstil vor dem Hintergrund seiner Zeit*.

Pobyt w Würzburgu miał dla mnie jednak również wymiar poznawczy i kulturowy – i to właśnie od niego pozwolę sobie zacząć opis moich wrażeń. Miasto, pełne zabytków i urzekających miejsc, zachwyliło mnie przede wszystkim swoją różnorodnością, która paradoksalnie tworzy wrażenie harmonii. Średniowieczne budowle sakralne współgrają bowiem spójnie z licznymi okazałymi budowlami barokowymi. W pierwszej kolejności odwiedziłam Festung Marienberg, monumentalną twierdzę górującą nad miastem. Z jej murów rozciąga się niezrównana panorama Würzburga – dachy starego miasta, majestatyczne kościoły, z których słychać oszałamiający dźwięk bijących dzwonów, i wijący się nurt Menu tworzą obraz, który pozostaje na długo w pamięci.

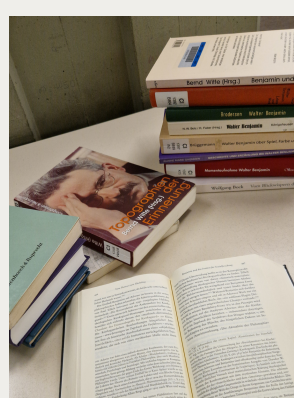
Niezwykłe wrażenie zrobiło na mnie również Käppele, barokowa kaplica projektu Balthasara Neumanna. Jej usytuowanie na wzgórzu oraz pełna harmonii architektura stanowią doskonały przykład sakralnego baroku południowych Niemiec. Spacer ku świątyni, prowadzący licznymi schodami wśród zieleni i kaplic Drogi Krzyżowej, staje się niemal medytacyjnym doświadczeniem.

Dopełnienie atmosfery miasta stanowi natomiast Alte Mainbrücke, średniowieczny most przerzucony nad Menem, ozdobiony dwunastoma rzeźbami świętych. To właśnie tutaj, w gronie mieszkańców i turystów, można skosztować lokalnego wina, produkowanego z winogron dojrzewających na okolicznych stokach. Chwila spędzona na moście, z kieliszkiem frankońskiego Silvanera przy zachodzie słońca, to kwintesencja wyjątkowego wrocławskiego klimatu.

Nie sposób również pominąć wizyty w Würzburger Residenz – arcydzieła architektury barokowej wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ogrom i przepych pałacu, zwłaszcza monumentalna klatka schodowa z malowidłami Giovanniego Battisty Tiepola, imponują rozmachem i artyzmem. Otaczające rezydencję ogrody dopełniają wrażenia harmonii, elegancji i okazałości charakterystycznej dla XVIII-wiecznej kultury dworskiej.

Poza zwiedzaniem urzekających zakątków Würzburga spędziłam również niezliczone godziny w bibliotekach Uniwersytetu Juliusza i Maksymiliana. Wśród uginających się od książek półek pracowałam pieczołowicie, zbierając materiały dotyczące postaci i twórczości niemieckiego filozofa i pisarza Waltera Benjamina. Pobyt zaowocował tym samym powstaniem rozdziału poświęconego ewolucji stylu autora na podstawie trzech wybranych jego *Städtebilder* – obrazków z podróży do włoskich miast, powstałych w różnych fazach jego twórczości.

Mój pobyt w Würzburgu miał zatem wymiar zarówno naukowy, jak i kulturowy. Z jednej strony umożliwił mi pogłębienie badań nad późnym stylem Waltera Benjamina, z drugiej – pozwolił doświadczyć wyjątkowej atmosfery miasta, w którym historia, sztuka i tradycja winiarska spletały się w spójną i fascynującą całość.



# Cykl wywiadów **TRABI** z wykładowcami

## Wywiad z dr hab. Tomaszem Waszakim prof. UMK

**Kinga Siedlich-Osmalek:** Skąd wziął się Pana pomysł na studiowanie germanistyki, na związanie życia zawodowego właśnie z tym kierunkiem?

**Tomasz Waszak:** Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że to był przypadek – jak wiele rzeczy w życiu. Ale kiedy się nad tym głębiej zastanowię, to jednak nie do końca. Język niemiecki był obecny w moim domu od najmłodszych lat. Mój tata, który w czasie okupacji chodził do niemieckiej szkoły, czasami odzywał się do nas po niemiecku. Z jego inspiracji zacząłem też uczęszczać na dodatkowe zajęcia z tego języka już w szkole podstawowej. Wtedy oczywiście nie myślałem jeszcze o swojej przyszłości zawodowej – jak większość dzieci marzyłem raczej o tym, żeby zostać pilotem, podróżnikiem czy marynarzem.

Paradoksalnie moja przygoda z niemieckim zaczęła się trochę od... angielskiego. W liceum zacząłem uczyć się go samodzielnie i, ku mojemu zdziwieniu, szło mi naprawdę dobrze. To zmotywowało mnie, żeby z niemieckim – moim drugim językiem – nie było gorzej. Pamiętam też taki moment, kiedy pod koniec drugiej klasy liceum napisałem klasówkę z niemieckiego na sto procent. To był czas, gdy trzeba już było decydować, na jakie studia się wybierać. Nie myślałem wtedy o pasji czy o tym, co ma mnie w życiu określać. Patrzyłem na to bardzo pragmatycznie – wiedziałem, że muszę iść na studia, bo inaczej czeka mnie zasadnicza służba wojskowa, do której zupełnie się nie garnałem.

Równocześnie już od trzeciej klasy liceum coraz bardziej interesowałem się literaturą – czytałem dużo, sięgałem po poważniejsze książki i naprawdę zaczynałem się nimi zachwycać. Wśród autorów, których poznawałem, było też wielu pisarzy niemieckojęzycznych, choć wtedy jeszcze nie wiązałem tego z germanistyką. Wydawało mi się, że na studiach może ktoś mimochodem wspomni o Kafce – i to już byłaby dla mnie chwila szczęścia. Tymczasem okazało się, że literatura od początku zajmowała tam bardzo dużo miejsca. Było to dla mnie pozytywne zaskoczenie. Nagle uświadomiłem sobie, że germanistyka to nie tylko pragmatyczny wybór, ale też coś, co daje mi prawdziwą przyjemność.

**KS-O:** Wspomniał Pan o literaturze. Czy jest jakiś autor, który szczególnie zapadł Panu w pamięć? Może ktoś, kogo mógłby Pan nazwać swoim literackim idolem?

**TW:** Kafka. Kafka – i długo, długo nic. To było moje pierwsze głębokie oczarowanie literaturą. Można powiedzieć, że niemal kult. Było to bardzo osobiste zaangażowanie, wręcz fascynacja. Wciągnął mnie swoją katastroficzną i pesymistyczną diagnozą świata, która doskonale współgrała z moim nastrojem w czasach licealnych. Wtedy byłem też związany z dość destrukcyjną subkulturą i ten klimat sprawiał, że Kafka pasował do mnie idealnie. I tak już ze mną został.

Później oczywiście odkryłem w jego twórczości dużo więcej – nie tylko wizję świata, w którym wszystko przygniata i wydaje się pozbawione sensu, ale także pokłady nadziei, a nawet humoru i ironii. Mimo to długo bałem się podejść do Kafki w sposób naukowy. To trochę tak, jakby analizować ukochaną osobę – coś bardzo intymnego nagle traktować chłodno i systematycznie. Dopiero w tym roku przełamałem tę barierę: pojechałem na konferencję poświęconą Kafce i napisałem artykuł wyłącznie o nim.

Ale przez większość czasu Kafka pozostawał dla mnie punktem odniesienia czysto prywatnym, czytelniczym. Oczywiście cenię także innych autorów literatury niemieckiej – klasyczną moderną, a później Thomasa Bernharda czy Roberta Walsera. Jednak Kafka zdecydowanie pozostaje dla mnie najważniejszy.



**Agata Jarecka: Poza dydaktyką publikuje Pan wiele prac naukowych, a także redaguje Pan czasopismo Literaria Copernicana. Na czym obecnie skupiają się Pana zainteresowania badawcze?**

**TW:** Niedawno ukończyłem książkę o fikcji – pracowałem nad nią ponad dziesięć lat, licząc także proces redakcji. To był temat, który wciągnął mnie całkowicie, a jednocześnie taki, o którym można by pisać bez końca. Fikcja towarzyszy nam nie tylko w literaturze czy sztuce, ale właściwie w każdym aspekcie rzeczywistości. Moim celem było ujęcie jej w jednolity system, dlatego teraz, kiedy ta książka jest już zamknięta, muszę chwilę odetchnąć i zastanowić się, czym zająć się dalej. Kilka tematów mam już w głowie. Fascynują mnie na przykład tzw. „kondensaty tekstowe” – to nie najlepsze tłumaczenie z niemieckiego, ale chodzi o streszczenia i abstrakty, traktowane jako swoisty gatunek literacki. To w pewnym sensie „Biblia ubogich”: w kulturze popularnej często w piosenkach czy prostych opowieściach przywołuje się postacie historyczne lub literackie – Napoleona, Harry’ego Hallera z Wilka stepowego i wielu innych – redukując skomplikowaną historię do kilku prostych wersów. Istnieją nawet książki, które w czterech obrazkach streszczają najsłynniejsze dzieła literatury. Interesuje mnie, jak w tym procesie kondensacji tekstu przesiewa się sensy: co zostaje, a co znika.

Poza tym mam też kilka planów o charakterze porównawczym. Chciałbym zestawić np. twórczość Brunona Schulza z Hermannem Kasackiem albo – wychodząc poza germanistykę – porównać Witolda Gombrowicza z Borgesem. To są tematy, które od dawna mi towarzyszą, ale dotąd nie było okazji, by się nimi poważniej zająć. Mam nadzieję, że w przyszłości będę mógł do nich wrócić.

**AJ: Skoro mówimy o Pana zainteresowaniach, to pozwolę sobie odejść od literatury. Doszły nas słuchy, że pasjonuje się Pan kolejkami wąskotorowymi. Skąd wzięło się to dość nietypowe hobby? Na czym ono dokładnie polega i czy często odwiedza Pan miejsca związane z historią takich kolei?**

**TW:** Kiedy się pojawiło, wcale nie wydawało mi się nietypowe. To był wiek, w którym wielu chłopców się tym interesuje – wczesna szkoła podstawowa. Jedni bawili się kolejkami-zabawkami, a ja, jadąc z rodzicami samochodem na wakacje, wypatrywałem wąskich torów przy drodze. Pojawiały się nagle, prowadziły nie wiadomo skąd i dokąd – mniejsze, bardziej tajemnicze niż zwykłe linie kolejowe. Fascynowały mnie, choć nie miałem wtedy okazji, żeby je dokładniej badać. Nie było też internetu, więc zainteresowanie musiało poczekać na później. Dziś, w dorosłym życiu, mam do tego hobby podejście raczej chłodne i krytyczne. Owszem, odwiedzam miejsca, gdzie wąskotorówki jeszcze funkcjonują, choć w porównaniu z moim dzieciństwem zostało ich bardzo niewiele. Najczęściej mają już charakter muzealno-turystyczny. Zdarza mi się też obserwować ludzi zaangażowanych w ich utrzymywanie – i to jest dopiero ciekawa grupa! Bardzo oryginalni pasjonaci, wcale nie tacy „dziwacy”, jak czasem się ich stereotypowo przedstawia.

Co ciekawe, moje zainteresowanie ma także wymiar porównawczy. W Niemczech kolejki wąskotorowe są dopieszczone do ostatniego szczegółu: wszystko zakonserwowane, rozkłady jazdy działają, dachówki na stacjach są wyszorowane, a całość przypomina poważne przedsięwzięcie turystyczne. W Polsce – poza kilkoma wyjątkami – wygląda to zupełnie inaczej. To raczej dzika romantyka: zardzewiałe tory, chaszcze, które trzeba samemu wyrwać, asystowanie przy sypaniu piasku pod koła, żeby pociąg w ogóle mógł ruszyć. Nie ma tu pikników, kiełbasek z grilla ani kolorowych biletów pamiątkowych.

Co ciekawe, właśnie ta surowość i autentyczność przyciąga turystów z Niemiec. Tam, gdzie ich własne wąskotorówki są perfekcyjnie „wypolerowane”, w Polsce znajdują dzikość i brutalność, która ich zachwyca. I to też obserwuję z dużą ciekawością.



**Nasze wywiady  
dostępne są na:**

 **YouTube** Germa UMK

 Germanistyka Toruń

 Studencko-Doktoranckie  
Koło Naukowe Germanistów  
TRABI UMK

## VI Rozmowy Toruńsko-Getyńskie: nowe spojrzenie na dialog polsko-niemiecki

mgr Agata Jarecka



W dniach 30 maja – 1 czerwca w Toruniu odbyły się VI Rozmowy Toruńsko-Getyńskie, organizowane przez Germanistykę UMK i Towarzystwo Polsko-Niemieckie wraz z partnerami z Polski i Niemiec. Tegoroczna edycja, pod hasłem „Nowe perspektywy – nowe spojrzenie na dialog polsko-niemiecki: potencjał i impulsy społeczeństwa obywatelskiego”, skupiła się na roli społeczeństwa obywatelskiego w relacjach polsko-niemieckich oraz jego potencjale w kształtowaniu europejskiego dialogu i partnerstwa. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele nauki, polityki, organizacji pozarządowych i mediów. Głos zabrał m.in. socjolog Jakub Wygnański, który podkreślał, że polskie społeczeństwo obywatelskie znajduje się dziś w trudnym momencie – między solidarnością a biernością. Wskazał również na potrzebę codziennego, świadomego działania na rzecz demokracji, a inspiracją dla Polski nazwał ukraińską zdolność do spontanicznej samoorganizacji w obliczu kryzysu.



Podczas paneli zwrócono uwagę na przykłady udanej współpracy międzynarodowej: wieloletnie partnerstwo miast Torunia i Getyngi, działalność Stowarzyszenia Borussia z Olsztyna oraz inicjatywy „Sąsiadów” z Poczdamu. Dyskutowano także o wyzwaniach dla organizacji pozarządowych, takich jak brak stabilnego finansowania czy niskie zaangażowanie młodzieży. W osobnej części spotkania debatowali dziennikarze z Polski i Niemiec. Rozmowa dotyczyła przemian w mediach i ich wpływu na społeczeństwo obywatelskie. Podkreślano rosnącą rolę podcastów i mediów internetowych oraz konieczność zachowania rzetelności i pluralizmu w przekazie.



Uczestnicy mieli również okazję zwiedzić wystawę Wolfganga Wirtha, a dyskusje zwińczył wspólny bankiet, który stał się doskonałą okazją do wymiany doświadczeń i nawiązania nowych kontaktów. Rozmowy pokazały, że mimo historycznych trudności w relacjach polsko-niemieckich istnieje duży potencjał do dalszego budowania mostów – pod warunkiem, że o dialog i zaangażowanie będą dbały kolejne pokolenia.

# Von der Germanistik in die Universitätsbibliothek – zwischen Büchern und Sprachen

mgr Emilia Chrzanowska

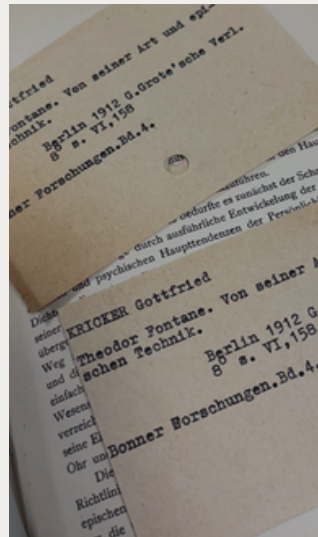
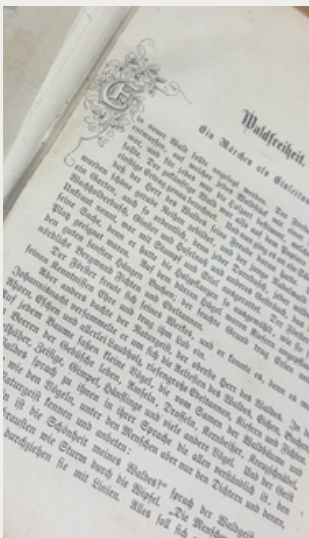


Meine Reise mit der deutschen Sprache begann bereits in der vierten Klasse der Grundschule. Damals war Deutsch für mich nur ein Fach, spannend, aber nicht unbedingt leicht. Richtig Fahrt nahm mein Weg jedoch im Lyzeum auf. Dank der engagierten Lehrkräfte konnte ich meine Sprachkenntnisse vertiefen, das DSDIIZertifikat ablegen und schließlich Germanistik an unserer Universität studieren. Vor einigen Monaten habe ich mein Masterstudium abgeschlossen. Ein besonderes Highlight war mein Auslandssemester in Göttingen im Studienjahr 2023/2024, das mir nicht nur sprachlich, sondern auch kulturell ganz neue Perspektiven eröffnet hat.

Meine bisherigen Erfahrungen mit der deutschen Sprache haben mir gezeigt, dass sie mich immer wieder an neue, unerwartete Orte führen kann, so auch in unsere Universitätsbibliothek, in der ich vorübergehend in der Abteilung für die Bearbeitung der Sammlungen (Oddział Opracowywania Zbiorów) arbeite. Dort prüfe ich, ob bestimmte Bücher im Bibliothekssystem vorhanden sind, verknüpfe sie mit bestehenden Beschreibungen, korrigiere Metadaten und inventarisiere die Bestände. Viele der mir anvertrauten Werke sind deutschsprachig, manchmal überraschend thematisch: von Atomwaffen und Auf-/Nachrüstung über Kernenergie und Atomkrieg bis hin zu Pilzratgebern oder Kochbüchern. Zwischen alten Zeitschriften zu Pflanzenkrankheiten aus der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts und einem Liederbuch von 1928 mit Militärgesängen entdecke ich fast täglich kleine Schätze.

In naher Zukunft werde ich in die Abteilung für Wissenschaftskommunikation (Oddział Komunikacji Naukowej) versetzt. Dort erwarten mich neue Aufgaben: Schulungen für sowohl polnische als auch internationale Studierende, die Zusammenarbeit mit Wissenschaftler\*innen sowie Bibliotheksführungen auf Deutsch und Englisch. Schon bald werde ich bei der Eröffnung einer Ausstellung im Universitätsmuseum eine Einführung auf Englisch halten dürfen. So wird die Sprache zu meinem täglichen Werkzeug, diesmal nicht zwischen Büchern, sondern im direkten Austausch mit Menschen aus aller Welt.

Noch vor wenigen Monaten hätte ich nicht gedacht, dass mich meine sprachliche Reise einmal in die Bibliothek führen würde. Vielleicht ist das genau das Schöne an dieser Reise – sie hört nie auf. Heute überrascht es mich selbst, wie spannend und abwechslungsreich diese Arbeit ist und dass mich unsere Germanistik auf genau diesen Weg geführt hat. Wer weiß, wohin sie mich als Nächstes führt?



# Źródła

## Dlaczego Toruń nie lubi się z Bydgoszczą?

Sobecki W. „Bydgoszcz - Bromberg. Cz. 4, Historia sąsiedztwa Bydgoszcz (Bromberg) - Toruń (Thorn): wybrane fragmenty polsko-niemieckiej historii obu miast, Bydgoszcz 2013.

<https://pomorska.pl/mlodzi-wolontariusze-zakopali-topor-wojenny-miedzy-bydgoszcza-i-toruniem/ar/c3-7334576>

## Krótką historia polsko-niemieckiej tradycji winobrania w Zielonej Górze

Grabski W. J., 200 miast wróciło do Polski, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1949.

Szczaniecki M., Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej, Przegląd Zachodni nr 5, 1948,

[http://www.archiwumpz.iz.poznan.pl/Content/545/C\\_II\\_472-C\\_II\\_473BP-1948\\_5\\_67.pdf](http://www.archiwumpz.iz.poznan.pl/Content/545/C_II_472-C_II_473BP-1948_5_67.pdf) [dostęp 06.09.2025]

Strzyżewski W. (red.), Historia Zielonej Góry, Dzieje miasta do XVIII wieku, t. II, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011.

Pomnik Bachusa, <https://visitzielonagora.pl/sekcja/pomnik-bachusa/> [dostęp 06.09.2025]

## Wśród winnic i ksiąg: badawczy pobyt w Würzburgu

<https://www.wuerzburg.de/tourismus/wuerzburg-entdecken/sehenswuerdigkeiten> (dostęp:

28.09.2025)

## Die konstitutive Rolle der Sprache für das Verbrechen

LTI, von: Lingua Tertii Imperii, als Begriff, der die Sprache des Dritten Reiches bezeichnet, der Name geht zurück auf LTI - Lingua Tertii Imperii: Notizbuch eines Philologen die Sprache des Nationalsozialismus, Victor Klemperer, S.17, K.1, Auflage 3, 1957, Verlag Philipp Reclam jun. Leipzig

Rudolf Hoess, *Kommandant in Auschwitz*, eingeleitet und kommentiert von Martin Broszat, 1958, Deutsche Verlags-Anstalt Stuttgart, S.120, K.8.

Rudolf Hoess, Kommandant in Auschwitz, S.98, K.8.

Hannah Arendt, Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła, übersetzt von Adam Szostkiewicz, 2022 Kraków, Znak, S.66, K.3.

*Mein Kampf*, George Tabori, Fischer Taschenbuch Verlag GmbH, Frankfurt am Main 1994, S.168, 2. Akt.

*Mein Kampf*, S.169, 2. Akt.

*Mein Kampf*, George Tabori, S.168, 2. Akt.

Hier folge ich den Richtlinien des Rates der Deutschen Sprache, in denen zwischen Geschlecht und sozialer Rolle unterschieden wird.

# Masz coś do powiedzenia? Napisz do nas!

Interesujesz się kulturą niemieckojęzyczną, językiem lub literaturą? A może masz ciekawe doświadczenia związane z Niemcami, Austrią czy Szwajcarią? Gazetka DenkMal to miejsce właśnie dla Ciebie – niezależnie od kierunku studiów!

Zapraszamy studentów różnych wydziałów do tworzenia artykułów – po polsku lub po niemiecku. Podziel się swoją wiedzą, pasją lub refleksją – razem budujemy gazetkę pełną różnorodnych spojrzeń.

**Dołącz do nas i daj się przeczytać!**

Swoje propozycje przesyłajcie  
na adres e-mail:

**trabi-umk@wp.pl**

